O WILKU, KTÓRY STRACIŁ APETYT NA OWCE

Z dawien dawna znany to zwyczaj, że ledwie zima z wiosną przegra a już juhasów w dolinach górskich nie znajdziesz. Zabierają stado owieczek z zagród zimowych i pędzą hen na górskie ścieżki i bezdroża żeby jak najszybciej dotrzeć do najładniejszych hal, jeszcze przetykanych krokusami, pachnących świeżą seledynową trawką. A niech mają owieczki śniadanko!

Bartek był najmniej gramotnym juhasem na całym Podhalu a przez to i pośmiewiskiem często się stawał. A to porcięta mu opadały, bo pasa zapomniał dobrze przyciągnąć. A to psy z całej okolicy za nim latały, bo śniadanie kończył w biegu. Oj! Nie miał chłopaczyna dobrej opinii.

Ale miał stado owiec a to coraz głośniej domagało się już wyjścia w teren.

Zawinął przeto Bartek najpotrzebniejsze przedmioty w płócienny tłumoczek, odliczył wełnianych głodomorów i ruszył z nimi w drogę. Tylko gdzie tu dobre pastwisko znaleźć kiedy już wszystkie najładniejsze parcele zajęte?

Dobrze już było po południu kiedy juhas postanowił zakończyć swoją podróż i zapędził owieczki na wybraną halę. Ale nie było to miejsce szczęśliwe. Od zachodu parcela graniczyła z ciemnym lasem a tam mieszkał… Tak, właśnie.. W ciemnym lesie mieszkał wilk. Czy był zły tego nie wiem ale na pewno miał wilczy apetyt. A wilk z wilczym apetytem to duże zagrożenie dla stada owieczek.

Nie było jednak innej wolnej hali więc rad nierad osiadł Bartek ze swoimi owieczkami tuż przy lesie.

Przeliczył owieczki wieczorem i poszedł spać.

Piękny zapach wełnianej przystawki szybciutko wykurzył wilka z jego legowiska i ciągnął na skraj lasu. Kiedy więc rankiem Bartek znowu przeliczył owieczki okazało się, że jednej sztuki brakowało. Stropił się juhas bardzo i postanowił, że teraz on będzie spał od zachodniej strony pastwiska.

Wilczysko nic sobie jednak nie robiło z obecności juhasa i omijając jego szałas ukradło jeszcze cztery owieczki czterech kolejnych nocy.

- Zaraz stado stracę, no a przy tym pracę! – wyliczał Bartek kolejnego dnia kiedy znowu nie zgodził mu się stan owieczek.

Stropiony przygryzał źdźbło trawy wpatrując się w błękitne niebo i pasące się na nim chmury. Naraz podniósł się jakby się paliło po czym wyciął prostą witkę wierzbową. Przywołał do siebie największą owieczkę i zaczął z jej wełny pleść nić. Wyciągnął metr, potem dwa, wyciągnął wreszcie 5 metrów wełnianej, białej nici, która była cieniutka, że z daleka żadne oko dostrzec jej nie mogło a mocna przy tym niesamowicie.

Noc się zakradła na halę niebawem a wraz z nią i wilczysko powróciło.

Takiej nabrał wilk pewności, że wcale nie zamierzał zabierać owieczki do swojego legowiska tylko rad by od razu spałaszować kolację. Upatrzył sobie śliczną sztukę, bielusieńką, tłuściusieńką i …… Chaps!

Jakież było zdziwienie wilka kiedy zamiast soczystego mięska poczuł w pysku wodę.

I jeszcze więcej wody…

I jeszcze…..

Nagle jego łapy przestały trzymać się gruntu i wilczysko zaczęło się podnosić ku górze. Nie pomogło mu wcale, że wierzgał i przebierał łapami, że kręcił się niczym kot za swoim ogonem. Wnosił się coraz wyżej i wyżej.

Kiedy pierwsze promyki słonka wyjrzały za strzelistych wierzchołków gór krzyknął Bartek do wilka:

- I jak Ci tam wilku? Owieczka smakowała?

A wilk tymczasem kołysał się na niebie pośród innych chmur z mocno napęczniałym brzuchem i pianą na pysku uwięziony na Bartkowej nici przywiązanej do jego nogi.

Tak, tak.

Bo musicie wiedzieć, że Bartek złowił sobie na wędkę tuzin chmurek, które uwięził dookoła swojego stada owieczek. A te były tak podobne do zwierzątek, że nawet wytrawny baca miałby problem z ich rozpoznaniem.

Kiedy więc wilczysko przyszło na kolację połknęło jedną z chmurek a ta wzniosła się na nici hen do góry.

Tydzień wiatr miotał wilka kłapiącego paszczą za każdą przelatującą kaczką.

Po tygodniu wilk obiecał, że nigdy więcej nie ruszy Bartkowych owieczek a i te, które zabrał oddać się zobowiązał i słowa dotrzymał. Wilk to przecież zwierzę lądowe i latanie mu nie służy wolał więc nie ryzykować.

A Bartek? Z wioskowego gamonia został bohaterem a przynajmniej wśród wełnianej części mieszkańców Podhala.

Kasia Sz.

wydrukowano dnia: 03.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026